Rok X. Kraków-Podgórze piątek 23 sierpnia 1912. Nr. 190

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie jak z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 ‖ „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Problem sejmowej reformy wyborczej w świetle statystyki ludnościowej i podatkowej.

Broszura dra Franciszka Stefczyka, posła na Sejm, wydana nakładem Rady Narodowej.

II.

Nie mogąc rozpatrywać szczegółowo żmudnych, z wielką pracowitością przeprowadzonych dociekań i porównań cyfrowych dra Stefczyka, poprzestaniemy na przytoczeniu z broszury jego

rèsume i konkluzyj.

Te wyniki badań dra Stefczyka są nadzwyczaj ważne i należy je dobrze sobie zapamiętać i mieć je zawsze przed oczami, ilekroć jest mowa o stosunkach galicyjskich i rokowaniach z Rusinami. Dr Stefczyk pisze:

1. W ciągu ostatniego trzydziestolecia (1880 do 1910) ludność Galicyi wzrosła prawie dokładnie z 6 na 8 milionów mieszkańców czyli o 33%; **podatki** bezpośrednie wzrosły z **20 na 34 miliony** koron czyli o 70%.

2. Z ogółu ludności krajowej (7,984.149) stanowią **Rusini** 2/5 części (3,207.784 osób, czyli 40.2%). **Polacy blisko 3/5 części** (4,675.612 osób czyli 58.6%) a na inne drobne narodowości (głównie Niemców) przypada tylko 100.753 osób czyli 1·2%.

Rusini płacą przytem mniej, niż 1/5 część t. j. tylko 18·3% (K. 6,278.810) a **Polacy** (i i.) więcej, niż 4/5 części czyli 81·7% (28,066.951 K.) z całej sumy opłacanych w kraju bezpośrednich **podatków**.

3. Polacy wykazują w ostatniem 30-to leciu stały procentowy przyrost w stosunku do innych narodowości w kraju (z 51·5% na 58·6%), natomiast Rusini i Niemcy procentowy ubytek, pierwsi z 43·0% na 40·2% a drudzy z 5·4% na 1·1%.

Równocześnie wzrasta procentowo ilość rzymsko-katolików (z 45·4% na 46·5%) a cofa się ilość greko-katolików z 42·3% na 42·1% i ewangelików z 0·7% na 0·5%.

Najsilniejsze zmiany w obu tych kierunkach dokonały się w ostatniem dziesięcioleciu.

4. Trzecia część (33·4%) ludności krajowej mieszka w Galicyi zachodniej a ⅔ części (66·6%) w Galicyi wschodniej; podatków płaci jednak Galicya zachodnia nieco mniej, niż ⅓ część (32·0%) a Galicya wschodnia nieco więcej, niż ⅔ części (68·0%). Gęstość zaludnienia jest w Galicyi zachodniej znaczniejszą (116 głów na 1 klm²), aniżeli w Galicyi wschodniej (96 głów na 1 klm²); przeciętnie jednak płaci zachodnio-galicyjski mieszkaniec nieco mniej podatków (4·09 K. na głowę), aniżeli mieszkaniec wschodnio-galicyjski (4·41 K na głowę). Wpływa na to jednak głównie wielka siła podatkowa miasta Lwowa.

5. Z ogółu ludności polskiej mieszka tylko 54·8% (2,560.820 osób) w Galicyi zachodniej a 45·2% (2,114.792 osób) w Galicyi wschodniej.

Z ogółu ruskiej ludności mieszka tylko 2·4% (75.551 osób) w Galicyi zachodniej, a 97·6% (3,132.233 osób) w Galicyi wschodniej.

6. Galicya zachodnia jest prawie jednolitą pod względem narodowym i religijnym, albowiem 96% stanowią tu Polacy a 88·5% rzymsko-katolicy.

Galicya wschodnia ma ludność mięszaną silnie pod względem narodowym i religijnym, albowiem na 58·9% Rusinów jest 39·8% Polaków a na 61·7% greko-katolików jest 25·3% rzymsko-katolików i 12·4% izraelitów.

Przyrost procentowy ludności polskiej i ludności rzymsko-katolickiej w porównaniu do innych narodowości i wyznań jest w Galicyi wschodniej nawet silniejszy, niż przeciętnie w kraju lub w Galicyi zachodniej, albowiem w ciągu ostatnich 30 lat wzrósł procent Polaków w Galicyi wschodniej z 29·1% na 39.8% a rzymsko-katolików z 22·1% na 25·3%, podczas gdy procent Rusinów spadł z 64·6% na 58·9% a greko-katolików z 64·4% na 61·7%.

7. Mimo przewagi liczebnej **płacą Rusini wschodnio-galicyjscy blisko 3 razy mniej podatków, niż wschodnio-galicyjscy Polacy (i i.)**, dokładnie bowiem przypada na pierwszych 26·2% a na drugich 73·8% z całej sumy podatków, opłacanych we wschodniej części kraju.

8. Siła podatkowa społecznych warstw ludności, względnie kuryj sejmowych, zmieniła się bardzo znacznie w ciągu ostatnich lat 50-u. Mianowicie zaś **suma podatków opłacanych przez kuryę gmin wiejskich z górą podwoiła się** (z 7 na 14½ miliona K.) a w **kuryi miejskiej wzrosła przeszło 8 razy** (z 1·8 na 15·4 milionów K.), natomiast u większej własności objawiło się w ostatnich czasach cofanie się nawet w sumie opłacanych podatków, która wzrosła w ciągu całego pięćdziesięciolecia o połowę, t. j. z 3 na niespełna 4½ mil. K.

Wskutek tych zmian przeobraził się całkiem stosunek między siłą podatkową tychże warstw społecznych (kuryi) albowiem udział większej własności w opłacanych podatkach spadł z 25·6% na 12·7%, a

70 żołnierzy zamiast dwojga dzieci.



(Opis wewnątrz numeru.)

udział gmin wiejskich spadł z 60·0% na 42·4%, natomiast podniósł się udział gmin kuryi miejskiej z 14·4% na 44·9%.

9. W kuryi większej własności przypada na Rusinów tak co do ilości właścicieli jak i co do sumy opłacanych przez nich podatków mniej, niż 2% (nieco ponad 1%).

10. W kuryi gmin miejskich stanowią Rusini liczebnie mniej, niż 1/10 część (9·5%), a płacą podatków tylko 3·4% (mało ponad 1/30 część).

Także w samej Galicyi wschodniej stanowią Rusini w kuryi miejskiej liczebnie tylko 14·7% a płacą podatków 4·7%.

11. Niezwykle wybitne miejsce zajmują w kuryi miejskiej miasta Lwów i Kraków, ich ludność bowiem (razem 342.268 mieszkańców) stanowi 41·2% całej ludności wszystkich 25 miast kuryal. a płaci 70·4% wszystkich podatków bezpośrednich, przez kuryę miejską uiszczanych.

12. **W kuryi gmin wiejskich stanowią Rusini mniejszość tak liczebną, jak i co do opłacanych podatków;** ilościowo bowiem przypada na Rusinów w tej kuryi 43·7% a na Polaków 55·4% (różnica o 8·3%), podatków zaś płacą w tej kuryi Rusini tylko 38·9% a Polacy (i i.) 61·1% różnica o 22·2%. *Dok. nast.*

Przed zmianami w gabinecie hr. Stürgkha?

Stosunki w Kole polskiem.

Praga, 22 sierpnia.

„Union“ ogłasza rozmowę z jednym z naczelnych polskich polityków o horoskopach kampanii jesiennej. Oświadczył on między innemi, że byłoby błędem liczyć na to, iż doprowadzenie do skutku ugody niemiecko czeskiej da sposobność do zmian w gabinecie. Polityczna zmiana gabinetu musi mieć inne przyczyny. Jeżeli zaś chodzi o zmianę w gabinecie z powodów osobistych, kwestya ta rozstrzyganą będzie dopiero wtedy, gdy hr. Stürgkh będzie mógł oświadczyć, czy ze względu na stan swego zdrowia może pozostać w gabinecie, czy nie. Hr. Sturgkh tak, jak przedtem, cieszy się największem zaufaniem Korony. Na nowo obsadzone będzie ministerstwo rolnictwa po śmierci Brafa; kandydatami do tej teki są Czesi: profesor uniwersytetu dr Horacek i poseł dr Viskovsky. Jest też prawdopodobne, że minister handlu Rössler ze względu na zdrowie poda się do dymisyi.

Na pytanie, czy i ministrowie polscy pozostaną w gabinecie, odparł ów polityk:

„Nie mogę zaprzeczyć, **że stosunki w Kole polskiem nie zmieniły się wprost na korzyść obu polskich ministrów.** Okaże się wkrótce, czy ministowie Zaleski i Długosz mają jeszcze tyle zaufania w Kole polskiem, że mogą pozostać nadal w gabinecie“.

Ludowcy a reforma wyborcza.

Wiedeń, 22 sierpnia.

Poseł Stapiński, który bawi obecnie w Wiedniu, odbył we wtorek długą konferencyę z ministrem Długoszem i prezesem Leo. Przedmiotem narad była głównie sprawa sejmowej reformy wyborczej. Pos. Stapiński przedstawił stanowisko ludowców w tej sprawie i zaznaczył, że stronnictwo ludowe oświadcza się najenergiczniej za przeprowadzeniem reformy wyborczej, a od rezultatu konferencyi wrześniowych w tej kwesyi czyni zależną dalszą swoją taktykę.

Sprawa podoficerów dłużej służących.

Dwuletnia służba wojskowa, jak już kilkakrotnie o tem pisaliśmy, wiąże się ściśle z kwestyą podoficerów dłużej służących. Zarząd armii musi obecnie zapewnić sobie o wiele większą ilość podoficerów tej kategoryi, a cel ten osięgnąć jedynie można przez zapewnienie takich korzyści materyalnych podoficerom, aby ich nakłonić do służenia po za ustawowy okres. Rząd wniósł już odnośny projekt nowej „ustawy podoficerskiej“ do parlamentu, wobec jednak niewyklarowanych stosunków w Izbie niewiadomo, kiedy projekt stanie się ustawą obowiązującą.

Celem częściowego zaradzenia złemu a w pierwszym rzędzie celem zatrzymania pewnej liczby podoficerów, których służba trzechletnia obecnie się kończy, wydało ministerstwo wojny w ramach istniejących przepisów rozporządzenie, które zapewnia podoficerom pewne ulgi w służbie i dalsze korzyści materyalne.

Przedewszystkiem żołd wszystkich podoficerów będzie podwyższony, niewiadomo jednak jeszcze o ile. (Dotychczas żołd dzienny jest następujący: szeregowiec pobiera 12 h., frajter 20 h., kapral 24 h., plutonowy 40 h. a sierżant 75 h.). Nadto zaś wszyscy dłużej służący podoficerzy od 6 roku służby uzyskają podwyżkę premii służbowej (*Dienstesprämie*). Podwyżka ta będzie wynosić 60 kor. rocznie. Premie służbowe będą od 1 stycznia 1913 r. wypłacane miesięcznie z góry, podczas gdy dotąd były wypłacane z dołu. Dnia 1 stycznia 1913 r. otrzymają zatem wszyscy dłużej służący podoficerowie podwójną premię. Nadto w każdym pułku będzie podwyższona liczba małżeństw podoficerskich I klasy, które, jak wiadomo, otrzymują za darmo stosowne mieszkania w koszarach, względnie ekwiwalent w gotówce na mieszkanie. Rodziny, mające więcej dzieci, będą miały o jeden pokój więcej. Dla obarczonych rodziną będzie wprowadzony fundusz zapomogowy. Żony podczas połogu będą otrzymywały zapomogi. Podczas marszu i ćwiczeń sierżanci pobierać będą tytułem *Marschzulagi* 30 hal. zamiast dotychczasowych 10 hal.

„Bomba“ w Zawierciu.

(Korespondencya własna „Nowin“).

Częstochowa, 21 sierpnia.

Policya w Zawierciu ogłosiła, że w pobliżu jednej z fabryk znaleziono bombę. Wiadomość ta się przedostała do pism warszawskich. Drobny to byłby na pozór fakt, tembardziej obecnie w dobie tak wielkiego rozpasania się bandytyzmu w okolicach Częstochowy, jednakże świadczy on wymownie o sprawności policyi moskiewskiej. Otóż w świetle faktycznego stanu rzeczy znalezienie „bomby“ przedstawia się w następujący sposób.

Obchodząc zabudowania fabryczne „Tow. akcyjnego w Zawierciu“, stróż nocny zauważył pod płotem jakiś przedmiot okrągły, zawinięty w papier. Przypuszczając, że to bomba, dał znać policyi. W dwie godziny przybył na miejsce bawiący w Zawiercin komisarz z Częstochowy w otoczeniu 24 strażników. Cała ta wyprawa po bombę zatrzymała się o kilkadziesiąt kroków od „niebezpiecznego“ przedmiotu i przez dłuższy czas namyślano się, w jaki sposób zawładnąć banią z eksplodującą substancyą. Nikt z policyantów nie okazał się na tyle odważnym, aby podejść i wziąć bombę w ręce. Od czegoż jednak spryt policyjny? — musiał powiedzieć sobie pan komisarz z Częstochowy. I wnet kazał przynieść z fabryki ręczną sikawkę, by przez zalanie wodą unieszkodliwić bombę. Niestety mała sikawka sięgała zaledwie na kilkanaście kroków i mimo znacznych wysiłków ze strony pompujących policyantów woda nie dochodziła do bomby. Rozirytowany tem komisarz wpadł już na pomysł iście humorystyczny, bo oto zwrócił się do naczelnika straży ochotniczej z żądaniem przysłania sikawki od ognia. Niebawem zajechała zaprzągnięta w parę koni olbrzymia sikawka z dwiema beczkami wody. Rozpoczęło się obfite zlewanie wodą bomby, które trwało według autentycznych informacyi koło dwudziestu minut. Gdy bomba już tonęła w kałuży wody, a więc była już całkowicie nieszkodliwa, wówczas sam pan komisarz pierwszy podążył do niebezpiecznej kuli, by nią zawładnąć. Jakież było jednak zdumienie jego, gdy zamiast bomby wziął do ręki wydrążony kawon, wypchany kamieniami. Przyglądający się temu strażacy poczęli się głośno śmiać. Nie stropił się tem wcale komisarz i głośno oświadczył, że to stanowczo musi być bomba, tylko „nowej zwodniczej“ konstrukcyi. Tak samo brzmiał raport komisarza do naczelnika powiatu, skąd już wiadomość o „bombie“ przedostała się do prasy warszawskiej. *s.*

70 żołnierzy zamiast dwojga dzieci.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1 ej).

O zabawnem ukaraniu kamienicznika donoszą pisma węgierskie z Szegedyno:

Kamienicznik ów był fanatycznym wrogiem lokatorów, mających dzieci. Wynajął on w swej willi podmiejskiej mieszkanie pewnemu urzędnikowi, o którym nie wiedział, że ma dzieci. To też gdy się okazało, że nowy lokator ma dwoje dzieci, kamienicznik czemprędzej mieszkanie mu wypowiedział. Nowy lokator, nie chcąc się narazić na ponowną przeprowadzkę, zrezygnował mimo zapłaconego czynszu wogóle z mieszkania i wyszukał sobie gdzieindziej mieszkanie. Mieszkanie swoje w wspomnianej willi oddał jednak do dyspozycyi miejscowej komendzie, która właśnie poszukiwała kwater dla większej ilości wojska, przybyłego do Szegedynu na manewry. Lokator był nawet na tyle uprzejmy, iż dozwolił na używanie łazienki.

W mieszkaniu, obliczonem na rodzinę z kilku głów złożoną, zakwaterowała komenda 70 żołnierzy! To też właściciel willi, gdy się o tem dowiedział, omal nie zemdlał, zobaczywszy gospodarkę wojaków. Podwórko, na którem znajdowały się piękne rabaty kwiatowe, zawalone było piramidami z karabinów, a w kącie płonęło ognisko, przy którym w olbrzymim saganie gotował się gulasz. Schludne pokoiki, wysłane słomą, roiły się od żołnierzy, którzy gospodarowali tak jak u siebie w koszarach. Na ścianach wisiały tornistry...

Oburzony do żywego kamienicznik pospieszył do komendy ze skargą na te „niesłychane stosunki“. Oświadczył on nawet gotowość zwrócenia całego czynszu, byle jego dom uwolniono od wojska, lecz w komendzie mu grzecznie dano do zrozumienia, że odnośnie do zapłaconego mieszkania panuje stara zasada: „Wolnoć Tomku w swoim domku!“

Syndykat rolniczy.

(Sprawozdanie z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 20-go sierpnia.

Tendencya co do pszenicy i żyta nieco słabsza, co do owsa znacznie słabsza, zaofiarowanie, chęć kupna i obroty mierne.

Sprzedawano: pszenicę czerwoną i żółtą od 10·55—10·85 k, żyto 9·05 — 9·60 k., jęczmień 8·25 — 8·50 k., owies 9·00—9·50 k., kukurydzę węgierską nową 0·00—0·00 k., kukurydzę rosyjską nową 8·90 — 9·40 k., groch Victoria 14·00—16·00 k., groch zwykły 11·75—12·50 k., groch pastewny 9·50—10·50 k., rzepak zimowy 16·0—16·75 k., otręby pszenne 7·00—7·10 k., otręby żytnie 6·75—7·00K., omiecicę 8·50 — 9·— kor., siano łąkowe 0·00—0·0 kor., ziemniaki stołowe 3·40—4·00 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

Tak tedy kamienicznik poniósł dotkliwą nauczkę, — gdyż zamiast dwojga dzieci, musiał znosić w swym domu 70 synów Marsa...

Mąż, żona i teść.

Kupiec galicyjski w opresyi Prusaka.

Drohobycz, 20 lipca.

W tutejszym sądzie cywilnym a następnie w sądzie obwodowym w Samborze i w sądzie wyższym we Lwowie rozpatrywaną była bardzo ciekawa sprawa. Pochodzący z Drohobycza kupiec Löwenthal, po ukończeniu służby wojskowej wyemigrował do Chin i dorobił się tam znacznego majątku, a to głównie na dostawach podczas powstania bokserów i skutkiem wygranej na loteryi.

Po powrocie z Chin przejeżdżał przez Berlin, gdzie mu się tak podobało, że osiadł tam na stałe i ożenił się z córką kupca Henryka Kossego. Wkrótce po ślubie zaczęły się awantury z teściem i żoną. Kosse nietylko, że nie wypłacił mu przyrzeczonego posagu, lecz w dodatku naciągnął Löwenthala na 20.000 marek i nie chciał mu zwrócić tej pożyczki. To tak go zirytowało, że na skutek zalecenia swego lekarza domowego udał się do sanatoryum dla nerwowych w Schlachtensee pod Berlinem.

Na to tylko czekała czuła jego żona, która umieścić go kazała na oddziale dla waryatów i stamtąd dopiero na silne nalegania został po 6 tygodniach wypuszczony wbrew woli swojej małżonki. Odtąd zaczęły się utrapienia Löwenthala. Teść jego powołując się na to, że L. przez 6 tygodni przebywał na oddziale dla waryatów oświadczył, że zięć jego jest waryatem i że nie posiada żadnych praw.

Löwenthalowa od kierownika zakładu w Schlachtensee uzyskała świadectwo, na podstawie którego uzyskała to, że L. postawiono pod kuratelę, a równocześnie położyła areszt na depozyta męża, ulokowane w dwóch bankach berlińskich. Rzecznik Löwenthala doprowadził jednak do unieważnienia kurateli nad L., który tymczasem czmychnął do Austryi szczególnie w tym celu, aby się uwolnić od prześladowania ze strony teścia i żony.

Zaledwie Loewenthal osiadł w Galicyi, żona jego i tu poczyniła kroki o postawienie go pod kuratelę. Na skutek jej zabiegów banki berlińskie aż do zakończenia sprawy w sądzie nie chciały Loewenthalowi wydać jego depozytów, złożonych w Berlinie. W procesie, wytoczonym teściowi o zwrot pożyczonych 20.000 marek zarzucił obrońca Kosse, że Loewenthal jest obłąkanym. Proces ten zastanowić więc musiano aż do rozstrzygnięcia sprawy poczytalności Loewenthala.

Sąd powiatowy w Drohobyczu odrzucił żądanie Loewenthalowej, domagającej się, aby jej męża postawiono pod kuratelę — taką samą decyzyę powziął sąd obwodowy w Samborze i wyższy sąd krajowy we Lwowie. — Dopiero teraz skazano banki berlińskie na wydanie depozytów, a Kossego na zwrot pożyczki.

Śmierć w uścisku kobiety.

Trup na ulicy. — Następstwa bójki. Zbrodnicza dziewczyna. — Niespodziewana kara.

Tryest, 19 sierpnia.

Na jednej z ulic Tryestu znalazła przed kilku dniami w nocy policya zwłoki młodego mężczyzny, w których następnie poznano 22-letniego robotnika, nazwiskiem Jamnik. Padł on ofiarą zbrodni, ale kto był jej sprawcą, na razie nie wyśledzono — przy zwłokach nie znaleziono nic, coby mogło naprowadzić na ślad zbrodniarza. Zdawało się, że przybyła jedna więcej krwawa zagadka wielkomiejskiego życia, którego szalony wir tak często rzuca na bruk trupy.

Stało się inaczej. W pomoc władzom śledczym przyszedł przypadek.

Następnego dnia aresztowała mianowicie policya podczas ulicznej bójki robotnika Macusa, który zdradził się w śledztwie, że poprzedniego dnia był w towarzystwie Jamnika. Posłużyło to policyi do dalszych dochodzeń, których rezultatem było stwierdzenie, że Jamnik padł na ulicy zasztyletowany przez aresztowanego.

Był to jednak tylko wstęp do dalszych policyjnych odkryć. Po dokładniejszem bowiem zbadaniu trybu życia zbrodniarza wyszło na jaw, że jest to niebezpieczne indywiduum jako członek bandy rabusiów, dopuszczających się od dłuższego czasu zuchwałych włamań. W ostatnich czasach zuchwałość ich przekroczyła granicę ostrożności, co zdradziło bandę przed policyą. Zbrodniarze spostrzegłszy, że policya zbyt pewnie osacza ich — poczęli poszukiwać zdrajcy pomiędzy sobą.

Nie wykryli go i wtedy przyszli do przekonania, że znajomy jednego z nich, Jamnik, którego nie mogli wciągnąć do swojej bandy — oddał się na usługi policyi, aby ich wytropić. Poprzysięgli mu zemstę i postanowili ją wykonać.

Sposobność do tego nastręczyła im ta okoliczność, że J. znał dziewczynę 19-letnią Franciszkę Volic, która należała do zbrodniczej bandy, jako „narzeczona“ jednego z członków. Dziewczyna napisała do Jamnika list z wezwaniem na schadzkę. Robotnik nie pozostał głuchym na czułe słówka jej listu i stawił się. Nagrodziła go za to gorącym uściskiem, ale w chwili, gdy koło jego szyi zaplotła mu ręce — wypadł z ukrycia Macus i zadał mu śmiertelny cios. Zraniony runął na bruk, a morderca wraz z wspólniczką zbrodni zbiegł — ale dziewczynę dosięgła natychmiast kara. W ucieczce potknęła się i upadła tak nieszczęśliwie, że nie mogła podnieść się. Zbrodniarz wtedy umknął, a ją zabrano do szpitala. W dzień później wyjaśniło śledztwo niespodziewanie osobliwy związek pomiędzy ranną w szpitalu i trupem na bruku, wobec czego osadzono ją w więzieniu, dokąd doprowadzono następnie również kilku innych członków bandy. Tak więc zemsta zbrodniarzy dosięgła także ich samych.

Nowy „Kuba Rozpruwacz“ w Berlinie.

Ucieczka pasażera z pociągu. — Trzy kobiety pokłute nożem. — Pościg za zbrodniarzem. — Czy obłąkany?

Berlin, 20 sierpnia.

Ohydnej zbrodni dopuścił się w tych dniach jakiś „rozpruwacz“, urządziwszy istną rzeź w damskim przedziale jednego z pociągów podmiejskiej linii kolejowej Nauen-Berlin. — Pociąg ten został zatrzymany koło stacyi Finkenkrug nagłem pociągnięciem linewki bezpieczeństwa. Ledwo się pociąg zatrzymał, wyskoczył z niego jakiś mężczyzna i pobiegł w pole. Wiatr zerwał mu z głowy kapelusz i poniósł ku grobli, znajdującej się w pobliżu; mężczyzna pogonił za kapeluszem i zniknął za groblą, na co zresztą nie zwracano uwagi.

Kiedy jednak jeden z konduktorów podszedł do otwartych drzwi przedziału, z którego ów nieznajomy wyskoczył, ujrzał tam leżące w omdleniu i pławiące się we krwi trzy kobiety, dwie panie w średnim wieku i młodą pannę. Wszystkie były strasznie pokłute nożem. Kilku podróżnych puściło się w pogoń za mordercą, pociąg zaś ruszył ku Finkenkrugowi, gdzie czemprędzej zawezwano lekarzy. Nie udało im się jednak przywrócić przytomności poranionym śmiertelnie kobietom, jedna tylko panna mogła szeptem podać swoje i towarzyszek nazwiska i objaśnić, że mężczyzna jakiś, który się wślizgnął do ich przedziału, bez żadnej przyczyny, bez słowa rzucił się na nie, na ślepo kłując długim nożem. Jednej z nich udało się wreszcie pociągnąć za linewkę, skutkiem czego pociąg stanął. Ofiary zbrodniarza opatrzone tymczasowym opatrunkiem, przewieziono do szpitala w Nauen.

Tymczasem kilku podróżnych ścigało zbrodniarza, który zaraz za groblą zaszył się w gęste krzaki. Wyszedłszy z nich przebył w ubraniu wpław głęboki kanał szerokości siedmiu do ośmiu metrów i skoczył na znajdujący się przypadkiem po drugiej stronie kanału rower jakiegoś urzędnika leśnictwa; stało się to tak szybko, że urzędnik nie miał czasu przeszkodzić mu w tem, a w dodatku zbrodniarz zaczął na oślep strzelać z rewolweru. Ze wszystkich stron zaczęli nadbiegać żandarmi i zajęci w okolicznych fabrykach robotnicy, pędząc wciąż mordercę przed sobą.

Roztelegrafowano do wszystkich stacyj kolejowych jego rysopis, puszczono tropem psy policyjne, nie zdołano jednak na czas zawiadomić żandarmeryi berlińskiej, tak, że zbrodniarz mógł schronić się do Berlina. Był to człowiek 22-letni, wyglądał na kolnera, a jego zachowanie się było takie dziwne, że sprawiał wrażenie człowieka obłąkanego. Uwiadomiono też o wypadku zarządy wszystkich szpitalów obłąkanych, przypuszczając, że może uciekł z nich jaki chory.

Zbryzgany krwią wóz policya zamknęła i opieczętowała, aby móc sporządzić dokładne pomiary śladów nóg, fotografie odcisków palców i rąk. Zarząd kolei wyznaczył 1000 m. nagrody za ujęcie zbrodniarza.

Na policyę zgłaszają się różne osoby, które spotykały jakiegoś młodego człowieka o dziwnem zachowaniu się i miały z nim przykre zajścia. Groził im rewolwerem, lub nożem, który miał ukryty w rękawie.

Aresztowano też jakiegoś młodego człowieka, który zgłosił się na policyę z raną postrzałową, opowiadając, że ktoś do niego strzelił. Aresztowano go dlatego, że zeznania jego były sprzeczne, a nie jest wykluczone, iż morderca po wykonaniu zbrodni chciał się zastrzelić.

Walka o tanią sól.

Uważaliśmy dotychczas socyalistycznego posła p. Moraczewskiego (wybranego zresztą głównie głosami niesocyalistów, żeby nie dopuścić do zwycięstwa Rusina) za człowieka, który kulturą wybija się ponad zwykły poziom socyalistyczny. Niestety opinia nasza była zbyt pochlebna. P. Moraczewski tak doktrynerstwem swojem, nie zdolnem do zastanowienia się nad istniejącemi stosunkami, jak stopniem kultury dostosował się w zupełności do swej partyi i tonu jej organów. Swiadczy o tem sposób jego polemiki na szpaltach „Naprzodu“ z ar-

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 117·75

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.
Dn. 21 sierpnia.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·43 do 11·46; pszenica na kwiecień 11·64 do 11·85; żyto na kwiecień 9·87 — 9·88, na paździer. 9·63 do 9·64; owies na paźdz. 0·00 do 0·00; na kwiecień 10·09-10·10; kukurydza na sier. 9·47 — 9·48; na maj 7·61—7·62; rzepak na sierp. 17·60 do 17·80

Oferty: lepsze. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: przyj. — Pogoda pięknie.

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
8·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
10·45 d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9 — n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:
2·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·28 n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:
7·— d. posp.
10·25 d. osob.
3·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:
8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·05 n. posp.
9·24 n. posp.
5·50 d. osob.
3·22 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·45 d. osob.
8·18 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
8·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
8·12 d. posp.
9·30 d. osob.
1·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
6·10 n. posp.
8·46 n. osob.
9·35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
8·23 n. posp.
11·00 n. osob.
6·— d. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. miesz.
1·20 d. miesz.
3·30 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

tykułami „Nowin" w sprawie taniej soli i fabryki sody w Borku Fałęckim, ogłoszonemi przez podpisanego. Socyalistyczny poseł nie znalazł innych argumentów na twierdzenia „Nowin" o gospodarce salinarnej, jak tylko szereg nędznych inwektyw osobistych i frazesów w rodzaju „po co pan tak głupio kłamiesz". Widocznie artykuły „Nowin" do żywego dopiekły p. Moraczewskiemu, skoro ich autorowi aż trzy szpalty inwektyw w „Naprzodzie" i „Prawie Ludu" poświęcił. Gniewasz się, luby przyjacielu, mówi francuskie przysłowie — więc nie masz racyi...

Nie fabrykantów broniły artykuły „Nowin" (Nr 146, 149 i 157 z lipca b. r.), jeno interesów *powiatu wielickiego, gminy i ludności fabrycznej w Borku*, w dodatku na interwencyę kilku robotników z fabryki sody. Niezaprzeczonym faktem jest, że zamknięcie fabryki boreckiej, byłoby klęską dla tejże ludności, dla której z reguły niema zarobku poza Borkiem, gdyż są to przeważnie *rolnicy osiadli*, którzy w miejscu pracując, mogą zarabiać, poza Borkiem zaś nie wyżyliby z płacy.

Twierdzi p. Moraczewski, że w Wieliczce znajdzie się przy warzelni miejsce „dla kilkuset robotników". Otóż możemy poinformować p. Moraczewskiego, że wszystkich miejsc w tej warzelni razem z urzędnikami jest dokładnie sto czterdzieści dwa, na które z utęsknieniem czekają już przyjęci robotnicy z okolic Wieliczki.

Nie twierdziliśmy nigdy, by robotnicy w salinie wielickiej zarabiali po 6 do 7 koron dziennie, lecz to, co każdy nczciwy człowiek czytając, mógł zrozumieć (Nr 157 z lipca), że zarobki te wynoszą K. 2·60—3·60, 2·60—4·70, w akordzie 5 do 6 K., a wyjątkowo 7 K. Twierdzenia zatem p. Moraczewskiego w „Naprzodzie" i „Prawie Ludu" mijają się wręcz z prawdą. Ponieważ nie walczymy sposobami niekulturalnemi, więc zapytamy tylko: Po co pan pisze świadomie nieprawdę?

P. Moraczewski wogóle nie zdaje się chcieć rozumieć rzeczy, o której pisze. I tak np. zarzuca on z oburzeniem autorowi artykułów w „Nowinach", iż cenę soli podaje raz na 2 k. 10, drugi raz na 4 k. 20 h. Otóż niech szan. p. poseł stara się zrozumieć, że cyfra 2 kor. 10 h. oznacza cenę soli w *Wieliczce*, zaś cena 4 kor. 20 h. jest ceną soli *loco* fabryka *w Borku Fałęckim*, czyli ceną z doliczeniem kosztów transportu i rozpuszczeniem na solankę. Czy pan Moraczewski w istocie nie był w stanie zrozumieć odnośnego ustępu artykułu w „Nowinach", czy też tylko udaje że go nie zrozumiał, aby mógł bez skrupułów *przekręcać* twierdzenia autora?

Artykuły „Nowin" w sprawie soli były wymierzone przeciw gospodarce rządu, który zamiast starać się o tańszą produkcyę, podwyższa nagle i niespodzianie ceny soli. Zamiast gospodarować racyonalnie, rząd nic w tym kierunku od stu lat nie czynił, jeno brał sól i miliony za nią — a nagle wbrew zasadom kupieckim podwyższył cenę soli, co równa się ruinie fabryk w kraju, *a podniesieniu produkcyi w fabrykach poza krajem*. Te jedynie skutki zamknięcia istniejącej fabryki w Borku: uniemożliwienie powstania nowej projektowanej fabryki, zniszczenie gminy Borek Fałęcki i pozbawienie 600 ludzi pracy, osłabienie powiatu, odebranie krajowi znacznych dochodów: te skutki wywołać musi postępowanie rządu, aprobowane przez posła M., zaś mrzonką doktrynera jest wezwanie przeciw rządu, aby sam założył fabryki sody.

Nie zgodne również z prawdą jest twierdzenie p. Moraczewskiego, że wydobywanie soli kosztuje 3 K. 60 h., gdyż właśnie rachunki wykazują przeciętny koszt 1 K. 90 h.

Znając może stosunki w salinach na wschodzie Galicyi, zagalopował się p. Moraczewski po drodze do Wiednia w sprawy wielickie, a gdy mu „Nowiny" wytknęły *szereg błędów* i zarzuciły doktrynerstwo, nie znalazł innej obrony nad puste frazesy, przekręcanie dat z „Nowin" i wielce „kulturalne" inwektywy. Ha, każdy walczy, jak umie i dziwić się nie można, boć przecie jak mówi przysłowie „każdy sądzi innych według siebie".

Wieliczka, 21 sierpnia.

Dr Kazimierz Szczepański.

5.000 par trzewików za darmo.

Z księgi naiwności ludzkiej.

„*Gratis Schuhe*"! Zdecydowaliśmy się *rozdarować* 5.000 par trzewików, jedynie celem zaprowadzenia naszych doskonałych skórkowych wyrobów. W tym celu posyłamy 3 pary trzewików za 12 marek (franków, koron), która to kwota oznacza jedynie wynagrodzenie za pracę. Materyał, wyśmienitą skórę, dajemy za darmo. Czynimy zatem Panu z naszych trzewików podarunek, pod warunkiem, że pan będziesz reklamował nasze wyroby w gronie swoich znajomych. Towar wysyłamy za zaliczką. „*Schuh-Fabrik Krakau, Postfach 88*".

Takie ogłoszenia ukazywały się stale od 2 lat we wszystkich językach w małych pismach wszystkich prowincyj austr., oraz wielu państw zagranicznych. Mieszkańcy Krakowa natomiast i najbliższej okolicy, ani pojęcia nie mieli, że w grodzie podwawelskim istnieje takie „filantropijne" przedsiębiorstwo o sławie europejskiej. Pomysłowi bowiem właściciele szumnie reklamowanej „*Schuh-Fabrik*" w dobrze zrozumianym interesie własnym nie reflektowali wcale na zbyt swych wyrobów w siedzibie rzekomej „fabryki", gdzie odbiorca, bezczelnie oszukany z łatwością mógłby dochodzić swojej szkody.

Filantropi, którzy „za darmo" rozsyłali swoje towary na wszystkie strony monarchii, robili doskonałe interesy, mimo, że wielkie sumy wydawali na anonse. Rzekoma „fabryka" mieściła się w jednym małym, ciemnym lokalu sklepowym przy ul. Grodzkiej. Na zewnątrz figurował szyld: „Skład obuwia L. Zweig", a sprzedawano w tym składzie miejscowym odbiorcom obuwie wprawdzie tanie, lecz nie na wyzysk obliczone. Natomiast interes eksportowy obliczony był na najbezczelniejszy wyzysk. Oszukańcze anonse, werbowały firmie naiwnych klientów z najniższych i najuboższych sfer, którzy łakomili się na *gratisowe* obuwie, nadsyłali z góry żądaną kwotę, a w zamian za to otrzymywali za 12 marek bezwartościowe trzy pary ohydnych pantofli z najlichszej skóry z tekturowemi podeszwami.

Trzewiki te, w najlepszym razie warte 1 koronę, niszczały po jednorazowem użyciu. Reklamacye oszukanych nie odnosiły z reguły żadnego skutku, a odbiorca nawet w drodze cywilnej nie mógł dochodzić swej szkody, gdyż właściciele „fabryki" w anonsach i cyrkularzach zatajali *swoje nazwiska*, a „*Schuh-Fabrik*" jako osoba prawnicza nie istniała i nie mogła być pociąganą do odpowiedzialności cywilnej.

W ostatnich kilku miesiącach zaczęły jednak do dyrekcyi policyi wiedeńskiej napływać zażalenia na oszukańczą krakowską firmę. Zażalenia przychodziły głównie z Niemiec, a poparte były okazami trzewików. Policya wiedeńska odstąpiła sprawę prokuratoryi krakowskiej, która zarządziła dochodzenia.

Przed kilku dniami przeprowadził sędzia śledczy Dr. Taubenschlag w asystencyi kom. pol. Dra Stycznia niespodzianą rewizyę w lokalu sklepowym. Stwierdzono przedewszystkiem, że firma w ostatnich latach ustawicznie zmieniała właściciela, a na szyldzie figurowali kolejno Leib Zweig, jego żona Anna, oraz synowie Hirsch i Jakób.

Kto jest właścicielem przedsiębiorstwa, niewiadomo. Rafinowani przedsiębiorcy potrafili tak zagmatwać istotny stan rzeczy, że trudno wypośrodkować właściciela, a co za tem idzie, na razie nie można skierować śledztwa przeciw oznaczonej osobie.

Rewizya wydała plon nader obfity. Znaleziono całe stosy gazet niemieckich, czeskich, kroackich, słoweńskich, węgierskich, włoskich, bułgarskich, w których „fabryka" się anonsowała. Z polskich gazet anonsowała się tylko w pisemkach ludowych. Anonsowała się nawet w pismach fachowych, jak „Der Kaninchenzuchter" i „Conditorzeitung". Z księgi adresowej ekspedycyi anonsów Dukesa czerpali tytuły i adresy pism w całej Europie. Interes prosperował świetnie o czem świadczyły księgi handlowe z zamówieniami z całej Europy. Stwierdzono, że „fabryka" otrzymywała codziennie po kilkadziesiąt przekazów (niektórzy zamawiali odrazu 6 par trzewików) i tyleż dziennie paczek z „darowanem" obuwiem na wszystkie strony świata wysyłała.

Wyrobów oszukańczych na miejscu nie znaleziono. Widocznie ekspedycya odbywała się w innym, ukrytym lokalu, gdzie się mieścił skład tekturowych trzewików, których Zweigowie nie wyrabiali, lecz skupywali najgorszą tandetę za bezcen, którą potem za drogie pieniędzy sprzedawali naiwnym. Ze znalezionych zapisków okazało się, że Zweigowie w ostatnim roku na samę anonsowydali kilkanaście tysięcy koron. Okoliczność ta jest dowodem, na jak wielką skalę przedsiębiorstwo było prowadzone.

* * *

Wykrycie „fabryki obuwia" Zweigów — nie pierwsze i nie ostatnie — świadczy wymownie o rozpanoszeniu się w Galicyi oszukańczych przedsiębiorstw, obliczonych na naiwność ludzką. „Nowiny" niejednokrotnie już ostrzegały czytelników przed temi spekulacyami na najgrubszą naiwność ludzką i piętnowały te oszukańcze inseraty rozmaitych kupców z obuwiem, oferujących „3 par butów za 6 koron" lub „475 przedmiotów do użytku domowego wraz z zegarem za 5 koron" etc. etc.

Policya powinna zadać sobie niewielk trud i przepatrywać stale pisma ludowe, wychodzące poza Krakowem, w których *oszuści krakowscy* umieszczają swe inseraty, aby położyć kres temu bezczelnemu procederowi. Bo „Schuhfabrik" Zweiga nie jest jedyną w Krakowie. Podobnych oszustów jest jeszcze kilku na Kaźmierzu Jest ich kilku także w miastach prowincyonalnych jak Biała, N. Sącz etc.

Z SALI SĄDOWEJ

Interesujący proces teatralny.

Interesujący proces cywilny rozegrał się wczoraj w sądzie pow. krakowskim. Jako powód wystąpił były artysta sceny krak. pan Sosnowski, zaangażowany obecnie do teatru p. Schifmanna, skarżąc dyrekcyę teatru miejskiego o wypłatę pensyi za miesiąc lipiec i sierpień. P. Sosnowski w motywach swego roszczenia twierdził, że w myśl polecenia magistratu (uwidocznionego w nowym kontrakcie dyrekcyi z gminą) dyrekcya jest obowiązaną artystów angażować na cały rok z obowiązkiem wypłacania pełnej pensyi przez 12 miesięcy, a więc od sierpnia do sierpnia. Wprawdzie kontrakt, jaki p. Sosnowski zawarł z dyr. Solskim, zawiera klauzulę iż „artysta, ustępujący ze sceny krakowskiej z końcem sezonu, *zrzeka* się pensyi za dwa letnie miesiące“, ale p. Sosnowski oświadcza, iż tej klauzuli przed podpisaniem kontraktu nie czytał...

Strony stanęły wczoraj w sądzie osobiście wraz ze swymi zastępcami prawnymi, którymi byli dr Gertler (za p. Sosnowskiego), a dr J. Jakubowski w imieniu dyrekcyi teatru. Magistrat na żądanie sędziego, wyrażone przy pierwszej rozprawie (wczorajsza była drugą), przysłał kopię kontraktu, zawartego przez gminę z dyrektorem Solskim.

Dyr. Solski na wywody zastępcy powoda oświadczył, iż istotnie nowy kontrakt dyrekcyi z gminą nakłada na dyrekcyę obowiązek płacenia pełnej gaży artystom przez 12 miesięcy. Celem tego postanowienia było słuszne pragnienie, aby artystów pracujących na scenie krakowskiej **przywiązać do tej sceny**, a nadto, aby im na lato przy pełnych poborach umożliwić korzystanie w pełni z urlopu w celu wypoczynku. Nie odpowiada atoli poczuciu słuszności żądanie, aby gaża wypłaconą była za lato artyście, który zerwał już nici, łączące go ze sceną krakowską, który przez dwa miesiące dla sceny tej wcale nie pracuje i który może gdzieindziej się zaangażować i gdzieindziej zarabiać. Kontrakt dyrekcyi z gminą nie może też pozbawiać dyrektora możności stypulowania z artystami warunków w razie opuszczenia sceny. Klauzula inkryminowana mieści się też we wszystkich kontraktach. Jest zaś wykluczonem, aby p. Sosnowski przed podpisaniem kontraktu nie znał owej klauzuli, tyczącej się zrzeczenia pensyi w letnich miesiącach w razie opuszczenia sceny krakowskiej z końcem sezonu. P. Sosnowski zwykł bardzo skrupulatnie czytać kontrakty i miał oryginał kontraktu u siebie przez sześć tygodni, zanim zdecydował się go podpisać.

Interesujący, a znamienny dla zakulisowych stosunków teatralnych w ubiegłym sezonie szczegół rozprawy zanotować należy. Zastępca dyrekcyi dr J. Jakubowski zadał powodowi pytanie:

— Czy prawdą jest, żeś pan w teatrze zajmował względem dyrektora Solskiego stanowisko nie życzliwe i agitował wśród radców miejskich przeciw jego kandydaturze na dyrektora teatru?

— Całem sercem! — odpowiedział p. Sosnowski na to pytanie.

Sędzia po przeprowadzonej rozprawie oświadczył stronom, że wyrok wyda na piśmie.

Wyrok ten będzie miał znaczenie zasadnicze. Oprócz p. Sosnowskiego, wystąpił bowiem ze skargą o gażę letnią p. M. Węgrzyn. Z reszty artystów, którzy opuścili scenę krak., nikt nie skarży dyrekcyi.

Co słychać w mieście?

Kraków, 22 sierpnia.

Fałszywa wiadomość. W poniedziałkowym numerze naszego pisma podaliśmy wiadomość z wyraźnem zaznaczeniem, że czerpiemy ją z „Gazety Poniedziałkowej“, o rzekomem postawieniu przez demokracyę narodową kandydatury dr. Głąbińskiego na stanowisko prezydenta miasta Lwowa. Wiadomość ta, jak zresztą zwykle „senzacye“ „Gazety Poniedziałkowej“, okazała się fałszywą. Jak nas ze Lwowa z autentycznej strony informują, podobna myśl nie powstała w obozie nar. dem.

Restauracya Wawelu. Roboty około odrestaurowania Wawelu postępują raźno naprzód. Roboty w krużgankach są już w połowie ukończone; na zimę roboty około odrestaurowania krużganków będą już w zupełności wykonane. Obecnie prowadzi się w dalszym ciągu prace nad pokryciem dachów.

Przed kilku tygodniami przystąpiono już do prac nad odrestaurowaniem dawnego szpitala wojskowego, w którym — jak wiadomo — mieścić się będzie Muzeum Narodowe.

Robotnicy polscy na kongresie eucharystycznym. Wrześniowe uroczystości we Wiedniu odbiły się żywem echem pośród rzeszy robotników naszych. Szykują się liczne ich zastępy, aby wziąć udział w kongresie wraz z ludami całego świata. Na wielkiej procesyi w dniu 15 września pod sztandarem z „Orłem Pogonią i Częstochowską Panienką“ stanie osobny zastęp pod nazwą: „Robotnicy polscy“. Pielgrzymka robotnicza wyruszy w sobotę 14 września wiecz. (odjazd z Krakowa o g. 6., a powrót w poniedziałek rano.) Koszta wynoszą wraz z biletem do 20 kor. — Zgłoszenia do 1 września przyjmuje Zarząd Domu Robotn. (ul. św. Tomasza l. 37). — Urząd paraf. św. Piotra od g. 10—1 rano — i Ks. Wład. Staich, ul. Kanonicza l. 11.

Zniknięcie dziewczyny w Rakowicach. Żandarmerya przeszukuje w Rakowicach dno około 3 metrowego stawu, w którym — podług podejrzeń znajdować się mają zwłoki 20 letniej Satorówny, zamordowanej prawdopodobnie przez wyrodnego brata.

Na ćwiczenia karabinowe. Naczelnik „Sokoła“ wzywa członków oddziału karabinowego na ćwiczenia, które odbywają się od dnia wczorajszego codziennie wieczorem od godz. 8.

Pielgrzymkę do Kalwaryi urządza kolej Tow. św. Rafała d. 7 września po rannem nabożeństwie (godz. 7-ma) w kościele ks. Pijarów. Bilety pielgrzymki do nabycia w lokalu Tow. przy ul. Zwierzynieckiej l. 7 i w zakrystyi ks. Pijarów.

Włamanie. Niewykryci dotąd sprawcy włamali się dzisiaj w nocy do ludowej kasy zaliczkowej przy ul. Gertrudy l. 9. Włamywacze prawdopodobnie ukryli się gdzieś w kamienicy i dopiero w nocy, otworzywszy drzwi wytrychem, dostali się do wnętrza lokalu, gdzie znajdowała się kasa ogniotrwała. Włamywacze wywiercili trzy otwory w kasie, skąd zabrali 2292 k. 98 h., trzy losy tureckie i jeden los kredytowy. Ludowa kasa zaliczkowa nie ponosi jednak żadnej szkody, gdyż jest asekurowaną od włamania.

Obława policyjna. Dzisiejszej nocy policya urządziła na krańcach miasta obławę, której wynikiem było aresztowanie 50 podejrzanych osób płci obojga.

Z Tarnowa. Za cudze pieniądze. Wesołą zabawę w jednym z szynków przerwał onegdaj młodzieńcowi Józefowi Wątrobie ajent policyjny p. St. Trela, podejrzywając go, że zabawia się za cudze pieniądze. Podejrzenia okazały się słuszne. Podczas rewizyi znaleziono u Wątroby 500 kor., które jak zeznał, pochodziły z kradzieży na szkodę p. Szczepana Gajka w Podlesiu. Wątrobę osadzono w więzieniu.

Zbiegły płatniczy. Zajęty w kawiarni „Secesya“ płatniczy Szymon Kostucan zbiegł w niewiadomym kierunku, sprzeniewierzywszy na szkodę pracodawcy M. Kampfa 400 koron.

Zając niebezpieczny. Znany awanturnik, Jan Zając, napadł na ulicy Szpitalnej p. J. K., czyniąc jej tego rodzaju propozycyę, że przerażona szukała w ucieczce ratunku. Rączy Zając dopadł ją jednak i pobił ciężko. Aresztowano go i odstawiono do sądu.

Telegramy „Nowin“.

Wywiad z posłem Stapińskim.

Stanowisko ludowców wobec Koła polskiego i rządu.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Dzisiejszy „N. Wr. Tagblatt“ ogłasza wywiad z posłem Stapińskim. — Oświadczył on między innemi, że przybył do Wiednia, aby poinformować dra Leo o postulatach ludowców. Koniecznem to było w chwili obecnej, zwłaszcza, że frakcye polskie w Sejmie są między sobą w niezgodzie. **Unlemożliwienie sejmowej reformy wyborczej jest zasługą konserwatystów**, którzy, chcąc utrzymać swą przewagę w kraju, pragną, aby jeszcze przyszłe wybory odbywały się według starej ordynacyi. **Za nie przyjście do skutku reformy wyborczej ludowcy czynią odpowiedzialnymi namiestnika i rząd centralny**, którzy mają do dyspozycyi odpowiednie środki, **aby wpłynąć w tej mierze na konserwatystów.**

Co się tyczy przyszłego rozdziału mandatów na polskie i ruskie, p. Stapiński widzi główną przeszkodę w tem, że Rusini akceptowali system kuryalny. **Główni przywódcy ruscy chcą zgody**, przeszkadzają w tem tylko elementy, które uprawiają opozycyę dla opozycyi.

Zapytany o kwestyę zmiany gabinetu, p. Stapiński oświadczył, że ludowcy nie życzą sobie w chwili obecnej jakichkolwiek zmian. Dalsze stanowisko ludowców wobec rządu **zależnem będzie od sposobu załatwienia** sejmowej reformy wyborczej, noweli kanałowej i przedłożenia o galicyjskich kolejach lokalnych.

Udział ekse. Bilińskiego w konferencyach lwowskich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejszy „N. Wr. Tagblatt“ dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej, że kilku posłów polskich z parlamentu i sejmu zwróciło się do dr. Bilińskiego z propozycyą, by wziął u-

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

24 sierpnia
Sobota:
„Legion“.

25 sierpnia
Niedziela:
„Kościuszko pod Racławicami“.

26 sierpnia
Poniedziałek:
„Paweł I“.

27 sierpnia
Wtorek:
„Wesele“.

28 sierpnia
Sroda:
„Noc listopadowa“.

29 sierpnia
Czwartek:
„Kordyan“.

30 sierpnia
Piątek:
„Warszawianka“.
„Sędziowie“.

31 sierpnia
Sobota:
„Kobiety, gra i wino“.

1 września
Niedziela
„Legion“.

2 września
Poniedziałek:
„Kobiety, gra i wino“.

3 września
Wtorek:
„Paweł I“.

4 września
Sroda:
„Kobiety, gra i wino“.

5 września
Czwartek:
„Złota czaszka“

6 września
Piątek:
„Kobiety, gra i wino“.

Teatr w parku krak.

Czwartek:
„Krowoderskie zuchy“

Piątek:
„Gwiazda Syberyi“.

Teatr na wystawie architektonicz.

Czwartek:
„Wesoła jama“ Kabaret.

Teatr Nowości.

Nadpowietrzni akrobaci. Chińskie cienie. Maryla Felice pieśniarka kabaretowa. Burleska „Głodomór galicyjski“. Żonglerzy. Momus krak. Początek o g. 8 wieczór.

Edison.

Początek o god. 8 i pół wieczór.

Pogoda
w Krakowie.
(Z krakow. obserw.)

Dnia 21. sierpnia termometer doszedł od 14·2 do 23·0 C. barometr podnosił się

Dnia 22-go sierp. o godz. 7-ej zrana

stan barometru: 745·8 mm.

stan termometru: 11·9 C.

Wiatr zachod.-połud. zachodni.

Prognoza:
Dziś: pochmurno.

Zakopane
(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyż. sza 24·0 C., najniższa 5·5 C. Ciśnienie powietrza 686mm Kierunek wiatru: halny.

Prognoza:
opady na razie niespodziewane.

dział w rokowaniach ugodowych, jakie się z początkiem września rozpoczną we Lwowie. Życzenie to uzasadniali okoliczością, że współudział tak wybitnego dyplomaty jak dr Biliński, korzystnie wpłynie na tok rokowań ugodowych — a dr Biliński jako poseł sejmowy, ma wszelki tytuł po temu, aby brać udział w tych rokowaniach. Dr Biliński odpowiedział, że nie wie, czy jego zajęcia ministeryalne pozwolą mu na przyjazd do Lwowa, **sądzą jednak na pewno, że tak się stanie i że dr Biliński weźmie udział w rokowaniach ugodowych.**

Wiec śląski w Zakopanem.

Zakopane. Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem odbył się w sali Sokoła wiec w sprawie Śląska. Wiec zagaił prof. Twardowski ze Lwowa, referat wygłosił prof. Romer. Po referacie uchwalono rezolucyę, wzywającą Koło polskie, aby sprawy śląskie objęło swoim programem, aby się wystarało o upaństwowienie gimnazyum w Orłowej i aby usunęło przeszkody uniemożliwiające posłom śląskim wstąpienie do Koła. Na wiecu zebrano na celę śląskie składkę, która wyniosła 500 K.

Poszukiwanie zaginionej w Tatrach.

Zakopane. Pogotowie ratunkowe, które miało wyruszyć wczoraj rano w okolice Polskiego Grzebienia na poszukiwania za zaginioną panną Zielińską, wyruszyło dopiero o godz. 3 po południu i to nie na Polski Grzebień, ale na Rysy. Nadeszła bowiem do Zakopanego wiadomość, że pannę Zielińską widziano w tamtych stronach i że znaleziono na Rysach kartkę, pisaną przez p. Zielińską. Data na kartce jest niewyraźna, albo 14, albo 16 sierpnia. Pogotowie zabrało żywność na 3 dni.

Groźba pogromów w gorlickiem.

Lwów. „Diło" donosi w korespondencyi z Gorlic, że wobec zachowania się w gorlickim powiecie moskalofilów, zachodzi obawa, iż dojdą do skutku planowane przez moskalofilów **pogromy ukraińców i żydów. Trzeba się** — pisze — **poważnie liczyć z możliwością przelewu krwi.** Inicyatywa do pogromów — zaznacza „Diło" wkońcu — wychodzi od niejakiego Kaczmarczyka, byłego sędziego, a obecnie kandydata adwokackiego w Gorlicach.

Albania się uspakaja.

Od wczoraj szanse zupełnego uspokojenia Albanii znacznie się poprawiły. Główni przywódcy albańscy wyjechali już z obozu i powrócili do swych siedzib. Rząd turecki zgodził się prawie na wszystkie postulaty albańskie a dwa sporne postulaty — prawo noszenia broni i nieużywanie żołnierzy albańskich do służby po za Albanią — będą przedmiotem obrad osobnej konferencyi ministeryalnej. Albańczycy niezawodnie zaniechają marszu na Saloniki, już choćby z tego powodu, że cała droga obsadzona jest batalionami tureckimi.

W Skoplje, głównej swej siedzibie, Albańczycy ciągle się jeszcze burzą.

Saloniki. Część Arnautów opróżniła już Skoplje, pozostało jednak jeszcze 15.000 Arnautów w mieście. Brak im środków żywności, to też dopuszczają się różnych nadużyć. Lada chwila oczekują wybuchu niepokojów. Banki zamknięto; pieniądze i papiery odesłano do Saloniki. Wzmogła się ucieczka tubylców i obcych z powodu oczekiwanych starć, ponieważ upływa termin dany przez Ibrahima baszę Arnautom do opuszczenia Skoplje, — Miasto otoczone jest wojskiem. — Arnauci są w sytuacyi niekorzystnej.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Rząd zgodził się na **wszystkie ekonomiczne, polityczne** i kulturalne postulaty Albańczyków, na pełną amnestyę dla insurgentów i odszkodowanie za zburzone domy. Rząd uważa kwestyę **albańską za załatwioną.** Gdyby Albańczycy wzbraniali się powrócić do domów, rząd zamierza atakować ich przez wojsko.

Rozłam wśród Albańczyków

Salonika. Albańczycy południowi i północni poróżnili się między sobą z tego powodu, że część ich przywódców stoi na tem stanowisku, że dla 4 wilajetów albańskich należy osiągnąć autonomię.

Zaostrzenie turecko-czarnogórskiego konfliktu.

Konstantynopol. Jak wiadomo, zatargi graniczne między Turcyą a Czarnogórą trwają od wybuchu albańskiej ruchawki. Czarnogórcy zajęli wczoraj miasteczko Berana. Turcya wysłała znaczne siły wojskowe nad granicę. Nie ulega wątpliwości, że Czarnogórcy cofną się z Berany.

Mocarstwa podejmą w Cettynje bardzo **energiczne kroki,** aby Czarnogórę uspokoić.

Żadne mocarstwo nie pragnie bowiem w obecnej chwili podnosić kwestyi wschodniej i naruszać równowagi na Bałkanie.

Prawda o sytuacyi na Bałkanie.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Dzisiejszy „N Wr. Journal" ogłasza list pewnego obywatela austryackiego, mieszkającego w Salonikach i znającego dokładnie stosunki na Bałkanie. Z listu tego wynika, że opinia publiczna w Europie tendencyjnie i stale jest mylnie informowaną o stanie rzeczy na Bałkanie. Cała obecna ruchawka narodowościowa w Turcyi ma na celu zwrócenie uwagi Austro-Węgier i innych mocarstw na nieznośne stosunki, wśród których żyją uciśnione i gnębione przez Turcyę plemiona chrześciańskie. Zamach na austryacki urząd pocztowy w Salonikach nie był aktem nieprzyjaźni skierowanym przeciw monarchii, **lecz ostrem przypomnieniem pod adresem Austryi, by porzuciła swą dotychczasową taktykę nie mięszania się w sprawy bałkańskie i ujęła się raz wreszcie czynnie za uciśnionymi.**

Milionowa zguba.

Berlin. Na stacyi kolejowej w Offenbach zgubiła przejeżdżająca tamtędy para małżeńska portfel, zawierający około miliona marek. Portfel z całą zawartością znalazła pewna uboga szwaczka z Frankfurtu, która nie chciała (?) przyjąć znaleźnego w kwocie 25.000 m.

A la Köpenick.

Budapeszt. (Tel. wł.). Z Neuhaus na Węgrzech donoszą, że w d. 17-go bm. zjawił się w koszarach 6 pułku huzarów jakiś elegancki oficer, który dokonał szczegółowej inspekcyi koszar, poczem zabrał kosztownego konia i więcej się nie pokazał. W czasie inspekcyi w koszarach znajdowali się sami oficerzy rezerwowi.

Echa zamachu na dowódcę batalionu.

Warszawa. (*Tel. wł.*) Sprawca zamachu na dowódcę batalionu księcia Tumanowa szeregowiec Szwed zostanie w najbliższych dniach oddany pod sąd polowy.

Powrót Enver-beja.

Rzym. Z Aleksandryi donoszą, że przyjechał tamtędy Enver-bej, powołany przez komitet młodoturecki do Salonik jako doradca w obecnej chwili krytycznej.

Stan wojenny w Częstochowskim powiecie.

Częstochowa. (*Tel. wł.*). Władze policyjne tutejsze domagają się wprowadzenia w całym powiecie stanu wojennego wobec ostatnich napadów i walk bandyckich. (W czasie stanu wojennego wszyscy urzędnicy pobierają podwójną pensyę. (*Przyp. Red.*)

Stan zdrowia ks. biskupa Bandurskiego.

Lwów. (Tel. wł.) W stanie zdrowia ks. Bandurskiego nie nastąpiła zmiana. Stan pozostaje bardzo groźny.

Z ostatniej chwili.

Czerwonka w Krakowie.

Trzeba sobie zdać z tego sprawę, że groźna epidemia dyzenteryi na dobre w Krakowie się rozpanoszyła. We wszystkich sferach towarzyskich zdarzyły się wypadki tej choroby, która w Krakowie ma obecnie przebieg wyjątkowo złośliwy. Autentyczna liczba zasłabnięć nie jest wiadoma, gdyż m. Urząd zdrowia w tej mierze, żadnych nie udziela wyjaśnień). Prywatne atoli informacye mówią o kilkudziesięciu wypadkach w samym Krakowie. Epidemia, jak wiadomo, zawleczoną została z Bronowic, gdzie, jak się dowiadujemy, zaniemógł ciężko na czerwonkę ekspozyt tamtejszego kościoła ks. Janicki, definitor zakonu OO. Reformatów.

Także młody lekarz krakowski dr A. Lauer od dwóch tygodni walczy z tą groźną chorobą. Zaraził się on chorobą od swego służącego, w którego mieszkaniu było jego dziecko chore na czerwonkę. Mimo to służący stykał się z innemi osobami. W ostatnich dniach stan dra Lauera nieco się poprawił.

Pożary. Wczoraj po południu przy ul. Stolarskiej l. 5 w piwnicach firmy Góreckiego z powodu nieostrożnego obchodzenia się ze światłem zapaliła się słoma i drzewo. Szkody nieznaczne.

O wiele groźniejszym był pożar, jaki wybuchł na strychu kamienicy pod l. 16 przy ul. Stradom około godz. 7 wieczór. Było tam nagromadzone kilkadziesiąt drewnianych kufrów i walizek i kilkaset zwojów papierowych tapet. Straż pożarna przybyła natychmiast z naczelnikiem Nowotnym na czele w sile czterech plutonów. Akcya ratunkowa była majstersztykiem. Straż mimo największych trudności wdarła się na strych — i w przeciągu ośmiu minut po przybyciu straży groźny ogień był ugaszony.

Wieczorem aresztowano 15-letniego Samuela Finkla pod zarzutem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Finkel bowiem znosił ze strychu kuferki i tam zostawił wśród kartonów i zwojów papierów palącą się świecę.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.
przez MICHAŁA ZEVACO.

319 (Ciąg dalszy).

— Jej syn! Jakże to myśl przychodzi mi na pocieszenie — zawołał do siebie z radością. — O, Dżinno! Dżinno! Ulitowałeś się wreszcie nademną! Czy to ty, mistrzu, zsyłasz mi myśl tę?

Oddał zapisaną karteczkę oficerowi, mówiąc:

— Mój panie, jeżeli ci życie miłe, oddaj to natychmiast jej wysokości.

— Słucham — odrzekł oficer — sa[...] ręczę królowej wasz bilet.

Nostradamus oddalił się szybko.

Wróciwszy do mieszkania na ulicę Tisseranderie zawołał donośnym głosem:

— Myrto!...

. . . .

W godzinę później po długiej rozmowie Nostradamusa z Myrtą, ostatnia wyszła z mieszkania...

Marya de Croixmart modliła się, klęcząc...

Nad nią pochylony Nostradamus szeptał łagodnie:

— Miejmy nadzieję!

II.

Narzeczona skazańca.

Tejże samej nocy, kiedy Nostradamus obmyślał na ulicy Tisseranderie ostatnie a wątpliwe środki ocalenia swego syna, w pałacu wielkiej prefektury rozgrywała się straszna scena.

Około godziny jedenastej wieczorem, Roncherolles wszedł do pokoju córki, jak to czynił codziennie od czasu, gdy przywieziona do Paryża przez Rębacza Floryssa, wróciła do domu.

Czterech zbrojnych strzeżowało dniem i nocą pod drzwiami jej pokojów. Wewnątrz zaś dozorowały ją cztery kobiety, nie spuszczając ani na chwilę z oczu uwięzionej dziewicy, gotowe przeszkodzić usiłowaniom samobójstwa. Drzwi i okna były wciąż szczelnie zamknięte. Jedynie sam wielki prefekt mógł wejść do pokoju; jedynie dla siebie to prawo zostawił.

Gdy Floryssa usłyszawszy z ust Myrty wiadomość o aresztowaniu Rębacza, przybiegła do prefektury, błagała ojca:

— Ojcze! Ojcze! On jest uwięziony! Trzeba go ocalić!...

Pomimo niezmiernej radości, na widok ukochanej córki, twarz Roncherolles'a zachmurzyła się ponuro.

— Ocalić? Kogo? — zapytał z sercem ściśniętem podejrzeniem.

— Tego, który poraz drugi ocalił mnie, narażając tysiąckrotnie własne swoje życie: Królewicza-Rębacza!

Roncherolles zaklął straszliwie. Floryssa rzuciła się przed nim na kolana. Łkając serdecznie, opowiadała, jako ją Rębacz uchronił od hańby i śmierci; wszystko co się działo w Pierrefonds: zaciętą walkę ze zbirami, zwycięstwo, tryumf, ucieczkę ich. Przypominała, że poraz drugi Rębacz, ocaliwszy ją, zwracał przecie ojcu...

Wielki prefekt słuchał tego opowiadania, przerywanego okrzykami bólu, w ponurem milczeniu. Kiedy Floryssa skończyła, podniósł ją z ziemi, zaprowadził do jej mieszkania i wydawszy rozkazy surowego pilnowania córki, rzekł do niej głosem lodowatym:

— Opryszek będzie skazany na śmierć. Jedynie królowa może go ułaskawić...

— Więc pójdę do niej — zawołała Floryssa — padnę do nóg... opowiem...

— Ty ztąd nie wyjdziesz! — krzyknął Roncherolles wściekły. — A zresztą, wiedz, że gdyby go nawet królowa ułaskawiła, wówczas ja zasztyletowałbym go własnemi rękami!

Flora padła bez zmysłów na ziemię...

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Riondera w Krakowie.